

W każdym mieście, mniejszym lub większym, istnieje ratusz miejski, organ władzy ustawodawczej i wykonawczej, świątynia skupiająca wiernych w doskonaleniu wartości duchowych, banki udzielające tanich kredytów wspierające przedsiębiorczość, straż ogniowa chroniąca przed niszczycielskim żywiołem ognia, lecznica miejska przywracająca zdrowie oraz strażnica praworządności walcząca skutecznie z piratami drogowymi i przestępczością. Jest również stacja kolejowa, przystanek autobusowy i poczta łączące ze światem, stadion sportowy tętniący duchem sportowej walki oraz kluby kultury rozwijające wszelkie zdolności artystyczne. Istnieją również zakłady pracy o różnorodnym statusie własności, zapewniające możliwości wszechstronnego rozwoju zawodowego oraz środki pieniężne dające możliwość zakupu dóbr potrzebnych do życia.

Jest jedno miejsce wyjątkowe i szczególne. To miejsce to Szkoła, szkoła przez duże „S”, dla którego właściwą nazwą byłoby: „Świątynia Wiedzy”. Miejsce, które pozostaje w pamięci na całe życie i które wspomina się po wielu latach z wielkim rozrzewnieniem i sentymentem, gdzie nawiązuje się przyjaźnie trwające latami, dokąd chętnie jeździ się na zjazdy koleżeńskie, skąd najcenniejszymi pamiątkami są świadectwa oraz tarcza szkolna przechowywane z petyzmem przez długie lata.

Kiedy mały Jasio prowadzony za rączkę przez swoją mamę pierwszego września przekracza po raz pierwszy w życiu próg Szkoły, nie uświadamia sobie, iż opuszcza bezpowrotnie beztroskie dzieciństwo, piaskownice, place za-

baw, kaszki na mleku i zanurza się w ocean wiedzy – największego skarbu i osiągnięcia ludzkości, trwalszego aniżeli wielkie mury, piramidy, mosty, które kiedyś i tak czas rozsypie w drobny pył. Wiedzy, która trwa wiecznie, na przekór wichrom dziejów, ideologii, tyranom palących książki i szarlatanom obiecującym proste recepty na wszelkie problemy.

Po wielu latach mały Jasio zrozumie, że wiedza jest przydatna nie tylko podczas rozwiązywania krzyżówek, lecz daje odpowiedź na wiele trudnych pytań, pozwala zrozumieć otaczający świat, a także umożliwia wytwarzanie wiele dóbr, materialnych i niematerialnych, dla dobra wszystkich mieszkańców Miasteczka. Na pierwszych lekcjach dowiaduje się, że Ola ma Asa, Olek ma kota, Paweł i Gaweł w jednym stali domu, a dwa dodać dwa to cztery. Każda lekcja poszerza jego wiedzę, cegiełka po cegiełce, i wkrótce dochodzi do wniosku, że wszystkie rzeczy mają nazwy, a wszelkie zjawiska dzieją się w sposób uporządkowany, logiczny, obliczalny i przewidywalny. W społeczeństwach istnieje podział na rządzących i rządzonych, a reguły współistnienia są czyste i czytelne. Władzę w klasie sprawuje pani nauczycielka, a nad panią nauczycielką dozór pedagogiczny pełni dyrektor Szkoły. Organami władzy są demokratycznie wybrany Burmistrz i Rada Miejska. Dowiaduje się ponadto, iż na czele państw stoją faraonowie, carowie, cesarze, królowie, kanclerze, towarzysze sekretarzy, prezydenci i grupy trzymające władzę. Istnieją także instytucje pilnujące reguł i zasad porządku publicznego w osobach stróżów prawa, prokuratorów, sądów i komisji śledczych, w których zasiadają bardzo mądrzy radni miejscy, najlepsi z najlepszych, o wyjątkowej dociekliwości, przenikliwości, kierujący się wyłącznie potrzebą postawienia nieuczciwych polityków za różnego rodzaju matactwa przed trybunałem miejskim, przed którym nie wystarczy

tylko zaśpiewać i zatańczyć lecz trzeba powiedzieć prawdę i tylko prawdę.

Kiedy mały Jasio za kilka lat opuści próg Szkoły jako absolwent, stanie przed najtrudniejszym życiowym egzaminem, egzaminem z człowieczeństwa. I tylko od wiedzy nauczycieli, troski rodziców i od jego osobistego zaangażowania w pomyślnym przekraczaniu kolejnych progów edukacji szkolnej zależeć będzie późniejsza pozycja w społeczeństwie.

Zanim jednak zanurzymy się w życie Szkoły, zapoznamy się z historią jej powstania.

Dawno, dawno temu, przez wiekami, przez niewielki gród, w miejscu, gdzie znajduje się obecnie Miasteczko, przejeżdżał Wielki Król. Znużony trudami podróży postanowił zatrzymać się na krótki posiłek w karczmie szlachcica Sarmaty. Szlachcic przygotował największy stół, prosząc jednocześnie o chwilę cierpliwości i niezwłocznie udał się do kuchni, aby osobiście dopilnować przygotowania posiłku. Po krótkiej chwili do izby wszedł najstarszy syn Sarmaty, niosąc talerz wypełniony po brzegi aromatyczną zupą. Podczas stawiania talerza na stole niefortunnie przechylił talerz i część zupy wylądowała na drogocennym futrze Wielkiego Króla.

– Ty baranie!! – wrzasnął Wielki Król. – Jak podajesz zupę?

– Nikt mnie tego jeszcze nie nauczył – odparł najstarszy syn szlachcica Sarmaty.

– To ja ciebie w takim razie nauczę! – powiedział Wielki Król. I uderzył go berłem w głowę. Szlachcic Sarmata, który w tym momencie wszedł do izby, postanowił na pamiątkę tego wydarzenia, to jest udzielenia pierwszej lekcji, wybudować Szkołę. I w taki oto sposób powstała Szkoła, pierwotnie z bali drewnianych kryta strzechą słomianą. Później murowana, z czerwonej solidnej cegły. Pierwsi

uczniowie przybywali do szkoły w lnianych sukmanach i chodakach, które później zamienili na niebieskie mundurki z tarczami szkolnymi i trzewiki ze skóry, a obecnie na dżinsy i adidas.

Losy Szkoły bywały różne. Bywały lata napadów wrogów i wtedy Szkoła była burzona przez barbarzyńców na koniach lub najeźdźców w stalowych czołgach i bombardowana z samolotów, w pierwszej kolejności jako miejsce szczególnie niebezpieczne.

Z kronikarskiego obowiązku należy jednak, niestety, nadmienić, iż Szkoła była również obiektem pożarów z winy niesfornych uczniów. Spuśćmy zasłonę milczenia na ten fakt. Jednakże dzięki zapobiegliwości i ofiarności mieszkańców szybko odradzała się z popiołów jak Feniks, w każdej kolejnej formie coraz bardziej piękniejsza i okazalsza, stanowiąc powód dumy i chwały do dnia dzisiejszego.

Szkoła to nie tylko mury, lecz przede wszystkim kadra pedagogiczna wspierana ofiarnie we wszelkich poczynaniach i zamierzeniach przez władze miejskie i życzliwych rodziców. Szkoła w Miasteczku od początku istnienia miała olbrzymie szczęście do pedagogów z prawdziwego zdarzenia. Na czele rady pedagogicznej stali dyrektorzy znani szeroko jako znakomici pedagodzy i organizatorzy życia szkolnego oraz pozaszkolnego, a przede wszystkim doskonale rozumiejący potrzeby dzieci i świadomi odpowiedzialności za los powierzonych im młodych latorośli. Dzięki osobistemu zaangażowaniu grona pedagogicznego, nie szczędzącego czasu i poświęcenia, uczniowie Szkoły zdobywali wiele cennych nagród w olimpiadach matematycznych, historycznych, przyrodniczych, sportowych i językowych. W historii Szkoły blaskiem świecą nazwiska absolwentów, którzy osiągnęli znakomite sukcesy w świecie polityki, nauki, sztuki, biznesu i sportu, zdobywając bardzo wysokie

stanowiska. Zawsze z dumą podkreślali miejsce, z którego wyszli w szeroki świat.

Skoro o genezie Szkoły powiedziano prawie wszystko, zanurzymy się zatem w jej życie codzienne, odmierzane dzwonkami, wakacjami, semestrami, konferencjami i wywiadówkami.

Wrzesień

Pierwszy dzień września to tradycyjnie początek roku szkolnego, a także jeden z najważniejszych dni w codziennym życiu Miasteczka. W tym dniu rodzice ze swoimi pociechami, grono pedagogiczne oraz czynniki społeczno-polityczno-duchowe w osobach burmistrza Miasteczka, przewodniczącego Zjednoczonej Organizacji, strażnika przewodniej siły i jej kierowniczej roli w Miasteczku oraz duszpasterza Przewielebnego, strażnika czystości dusz, uczestniczą w uroczystej akademii rozpoczęcia roku szkolnego. Czynniki społeczno-polityczno-duchowe zapewniają szczerze o wsparciu szkoły we wszelkich zamierzeniach, a przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego zapewnia o bezgranicznym zaufaniu w powierzeniu swoich latorośli tak doświadczonej kadrze pedagogicznej. Dyrektor Naczelny, kierujący Szkołą od wielu lat, podziękował wszystkim za miłe słowa i powiedział:

– Szanowny panie Burmistrzu, szanowny panie Przewodniczący Zjednoczonej Organizacji, drogi Duszpasterzu Przewielebny, drodzy Rodzice, kochane Dzieci. Przed nami kolejny rok szkolny. Kolejny rok wymagający wysiłku od nas wszystkich. Jak zwykle, stawiamy sobie ambitne zadania. Pragniemy w tym roku zdobyć więcej sukcesów w nauce, w sporcie i w sztuce. Jestem przekonany, że to się nam uda. Mamy w sobie dużo zapału, energii i samozaparcia. Poprzedni rok udowodnił nam, że mamy duże możliwości i musimy je skutecznie wykorzystać. Wierzę w waszą dobrą wolę i słowa zapewniania poparcia. Cokolwiek zrobimy dla Szkoły, czynimy również dla siebie. Uczynimy wszystko, co w naszej mocy, aby Szkoła stała się naszym drugim domem. Bezpiecznym, pięknym i promieniującym inicjatywami na rzecz naszego środowiska.

Słowa dyrektora Naczelnego zrobiły olbrzymie wrażenie i zostały nagrodzone burzliwymi oklaskami. Dyrektor podziękował za oklaski i dodał:

– W tym roku do naszej Szkoły przybyło czworo nowych nauczycieli. Pragnę przedstawić wam koleżankę Gwiazdę, kolegów Entuzjastę, Ustawiańskiego i Młodziaka. Wszyscy są absolwentami Akademii Pedagogicznej, posiadają odpowiednią wiedzę i co jest najbardziej cenne, zapał do pracy pedagogicznej. Okażmy im zaufanie od pierwszego dnia ich pracy w naszej Szkole.

W imieniu początkujących nauczycieli głos zabrała koleżanka Gwiazda, dziękując za miłe przyjęcie i słowa wsparcia.

Dyrektor Naczelnny, tradycyjnie jak co roku, zadał pytanie:

- No więc jak, rozpoczynamy nowy rok szkolny?
- Rozpoczynamy!!! – zawołały chórem wszystkie dzieci.

Pan Woźny głośno zadzwonił, płosząc wszystkie ptaki na boisku szkolnym. Grono pedagogiczne udało się z dziećmi do sal lekcyjnych na pierwsze powakacyjne spotkanie, wypełnione wspomnieniami z letniej laby.

I tak rozpoczął się rok szkolny. Rok pełen rozbudzonych nadziei.

Plan lekcji, zajęć pozaszkolnych i wycieczek opracowano w najdrobniejszych szczegółach. Zakupiono nowe techniczne środki nauczania i wyremontowano wszystkie sale lekcyjne oraz salę gimnastyczną. W Szkole unosił się zapach świeżej farby.

Pozostał tylko do załatwienia drobny problem socjalny, to jest dach na głowę dla nowych nauczycieli. Koleżanka Gwiazda zamieszkała w pokoiku służbowym w pobliżu szkoły, natomiast mieszkanie dla trzech młodych nauczycieli dyrektor Naczelnny postanowił załatwić u najbogatszego mieszkańca Miasteczka, pana Nowobogackiego.

W tym celu udał się na ulicę Willową, odnalazł najokazalszą willę i po przywitaniu się z Nowobogackim zagadnął:

– Mam problem i mam nadzieję, że mi pan pomoże. Potrzebuję mieszkania dla trzech młodych nauczycieli. Dowiedziałem się od uczniów, że mam pan wolny domek gospodarczy. Zechciałby pan wynająć?

– W zasadzie mam inne plany dotyczące tego domku – odparł pan Nowobogacki. Zamierzam rozwinąć działalność handlową i otworzyć kolejny sklep.

– Może wstrzyma się pan na rok? – nie dawał za wygraną dyrektor Naczelny. – Wkrótce ruszy budowa Domu Nauczyciela.

– Kiedy dla mnie każdy rok to strata pieniędzy – odparł Nowobogacki. – Rada Miejska włączyła zielone światło dla rozwoju przedsiębiorczości, kredyty są bardzo tanie. Każda nowa inwestycja to nowe miejsca pracy.

– Otrzyma pan tytuł: „Mecenas Oświaty” za zasługi dla rozwoju edukacji – próbował załatwić sprawę dyrektor Naczelny, uciekając się do drobnego przekupstwa.

Nowobogacki zachwycił się propozycją otrzymania kolejnego tytułu mecenasa, a posiadał już w swojej kolekcji: „Mecenasa Sztuki”, „Mecenas Służby Zdrowia”, „Mecenas Sportu” i ta propozycja wydała mu się szczególnie interesująca oraz dodająca splendoru w środowisku biznesmenów.

Z ukrywaniem ociąganiem, ku zadowoleniu dyrektora Naczelnego, zgodził się na wynajęcie domku na jeden rok.

Następnego dnia dyrektor Naczelny osobiście przyprowadził młodych nauczycieli do Nowobogackiego. Nowobogacki przedstawił młodym adeptom sztuki pedagogicznej warunki mieszkaniowe, na które składały się: duży pokój z trzema tapczanami, stołem i szafami, przedpokój, kuchnia i łazienka. Warunki były skromne, lecz wystarczające do przygotowania się do lekcji i regeneracji sił.

– Mam nadzieję, że jesteście panowie zadowoleni – powiedział Nowobogacki, prowadząc, w towarzystwie najstarszej córki młodych nauczycieli do mieszkania.

– Gdybyście mieli panowie dodatkowe potrzeby, możecie zwrócić się do mnie w każdej chwili.

Odchodząc, zatrzymał się przez chwilę w drzwiach i powiedział, z nieukrywaną zazdrością:

– Wy to macie dobrze. Dwa miesiące wakacji...